

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 43 (1055)

Niedziela 1 listopada 1981 r.

Rok XXIII

„GÓRALU, CZY CI NIE ŻAL”

Apel do napisania wspomnienia na temat „EMIGRACJI ZA PRACĄ”

Od połowy XIX w. Rodacy opuszczają Kraj, aby szukać chleba poza rodzinną wioską czy miastem w granicach Ojczyzny albo poza, w Europie lub w krajach zamorskich. Rozstanie się ze Swoimi pozostawiło niezatarte ślady w psychice wychodźcy.

Rozpoczęła się wielka podróż w nieznaną. Na tym etapie ogromną rolę spełniali pośrednicy, którzy pomagali w trudnościach albo je powiększali.

Trudności znalezienia pracy a następnie zetknięcie się z obcym światem, często wrogim... wyzysk... tęsknota za rodzinnymi stronami, wszystko to stanowi wielki problem polskiej „EMIGRACJI ZA CHLEBEM”.

Redakcja „Głosu Katolickiego” zwraca się z gorącym apelem do Wszystkich, którym zadrży serce, aby chwycili za pióro i upamiętnili swoje przeżycia na drodze „za chlebem”.

Ze smutkiem stwierdzamy, że nie możemy przyznać żadnej nagrody pieniężnej, z powodu poważnych trudności finansowych naszego Tygodnika. Obiecujemy natomiast wydrukować nadane prace. Będą one, sądzimy, źródłem wewnętrznego zadowolenia dla Autorów — Emigrantów, bowiem utrwala pamięć czasów ciężkich, które się zapomina oraz staną się Nauczycielami życia dla nowych pokoleń Polaków.

Dwa teksty, które poniżej podajemy, mogą być źródłem natchnienia i zachęty do pisania. Pierwszy tekst jest fragmentem ostatniej Encykliki Jana Pawła II „LABOREM EXERCENS” pod tytułem „Praca a problem emigracji” (nr 23). Drugim jest tekst i melodia powszechnie znanej pieśni emigranta „Góralu, czy ci nie żal”.

Wspomnienia na temat „EMIGRACJA ZA PRACĄ” prosimy nadsyłać w terminie do 31 stycznia 1982 r. na adres.

„GŁOS KATOLICKI”
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS (France)
Tel.: 260.07.69

PRACA A PROBLEM EMIGRACJI

Wypada na koniec, przynajmniej w zwykłych słowach, wypowiedzieć się na temat tak zwanej emigracji za pracą. Jest to zjawisko stare, które jednak wciąż się odnawia. Również obecnie posiada ono wielkie rozmiary z powodu komplikacji współczesnego życia. Człowiek ma prawo do opuszczenia kraju swego pochodzenia z różnych motywów, ażeby szukać warunków życia w innym kraju, ma też prawo powrotu do swego kraju. Fakt taki z pewnością nie jest pozbawiony trudności wielorakiej natury, przede wszystkim jednak stanowi na ogół stratę dla kraju, z którego się emigruje. Odchodzi człowiek a zarazem członek wielkiej wspólnoty zjednoczonej historią, tradycją, kulturą, aby rozpocząć życie pośród innego społeczeństwa związanego inną kulturą i najczęściej też innym językiem. Ubywa przy tym podmiot pracy, który wysiłkiem swojej myśli czy swoich rąk mógłby przyczynić się do pomnożenia dobra wspólnego własnego kraju. Ów wysiłek i ów wkład zostaje oddany innemu społeczeństwu,

które ma poniekąd mniejsze do tego prawo niż własna ojczyzna.

A jednak — jeśli nawet emigracja jest pewnym złem — jest to w określonych okolicznościach tzw. zło konieczne. Trzeba uczynić wszystko — i z pewnością wiele się czyni w tym celu — ażeby to zło w znaczeniu materialnym nie pociągnęło za sobą większych szkód w znaczeniu moralnym, owszem, by — o ile możliwości — przyniosło nawet dobro w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym emigranta, zarówno gdy chodzi o kraj, do którego przybywa, jak też o ojczyznę, którą opuszcza. W tej dziedzinie ogromnie wiele zależy od właściwego prawodawstwa — w szczególności gdy chodzi o uprawnienia człowieka pracy. Pod tym przede wszystkim kątem widzenia sprawa ta wchodzi w kontekst niniejszych rozważań.

Rzeczą najważniejszą wydaje się to, ażeby człowiek pracujący poza swym ojczystym krajem, czy to jako stały emigrant, czy też w charakterze pracownika sezonowego, nie był w zakresie upraw-

nień związanych z pracą upośledzany w stosunku do innych ludzi pracy w danym społeczeństwie. Emigracja za pracą nie może w żaden sposób stawać się okazją do wyzysku finansowego lub społecznego. O stosunku do pracownika — imigranta muszą decydować te same kryteria, co w stosunku do każdego innego pracownika w tym społeczeństwie. Wartość pracy musi być mierzona tą samą miarą, a nie względem na odmienność narodowości, religii czy rasę. Tym bardziej nie może być wyzyskiwana sytuacja przymusowa, w której znajduje się emigrant. Wszystkie te okoliczności muszą stanowczo ustąpić — oczywiście przy uwzględnieniu szczegółowych kwalifikacji — wobec podstawowej wartości pracy, która związana jest z godnością ludzkiej osoby. Trzeba przypomnieć tu raz jeszcze podstawową zasadę: hierarchia wartości, głęboki sens samej pracy domaga się, by kapitał służył pracy, a nie praca kapitałowi.

Jan Paweł II
Enc. „LABOREM EXERCENS”

Osiem Błogosławieństw : Program na dzisiaj, wizja przyszłości ?

„Wszyscy ludzie, pisze Pascal, poszukują szczęścia. Środki, których używają są wprawdzie różne, ale wszyscy bez wyjątku dążą do tego celu. Każdy wysiłek ludzkiej woli zmierza do tego przedmiotu. Jest do motyw wszystkich działań, wszystkich ludzi, nawet wisiel-sów”.

Jest to nie tylko piękny cytat, ale rzeczywistość, fakt. Człowiek pragnie i poszukuje szczęścia; cały dynamizm ludzki skierowany jest na szczęście. Mamy tu do czynienia z doświadczeniem ludzkim tak powszechnym, że wystar-

czy — by przekonać się o jego prawdziwości — odwołać się do naszego własnego serca. W głębi nas samych odkrywamy jakiś ogromny głód, jakieś ogromne pragnienie miłości, szacunku, ludzkiego ciepła; w głębi naszego serca odkrywamy nienasycone pragnienie szczęścia.

Tak, to pewne: człowiek szuka szczęścia, więcej człowiek nie może nie szukać szczęścia. Człowiek szuka szczęścia nawet wtedy, gdy decyduje się świadomie je poświęcić. Ten, kto rezygnuje ze szczęścia doczesnego, wstępując np.

do klasztoru lub poświęcając swoje życie biednym w trzecim świecie, także szuka szczęścia, ale innego: głębszego, doskonalszego. A ten, kto ginie za ojczyznę lub oddaje swe życie za wiarę czyż nie czyni to dlatego, że widzi w tym jakąś wartość? Wartość cenniejszą niż samo życie! Nawet ten, kto kładzie kres własnemu życiu, popełniając samobójstwo w napływie rozpacz, zdobywa się na ten krok, bo widzi w tym pakiecie dobro. Samobójstwo z rozpacz jest ucieczką od życia, które stało się nienoisne do czegoś, co w stosunku do obecnej sytuacji, wydaje się czynnem lepszym.

Człowiek jest więc stworzony do szczęścia. Jest znamienne, że zaczynając głosić ludziom Dobrą Nowinę-Zbawienie, Chrystus odwołuje się właśnie do tego głębokiego pragnienia szczęścia, które istnieje w człowieku. Nie głosi On najpierw samozaparcia, wyrzeczenia, krzyża. Chrystus głosi najpierw swoim uczniom „filozofię” szczęścia. W przemówieniu inauguracyjnym Chrystus mówi: „Błogosławieni, tzn. szczęśliwi, ubodzy”, „błogosławieni cisi”, „błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”, „błogosławieni miłosierni”, „błogosławieni, czyli szczęśliwi, czystego serca”, „błogosławieni pokojem czyniący”, „błogosławieni, czyli szczęśliwi, którzy prześladowanie cierpią”. Aż dziewięć razy powtarza Chrystus, że mamy być szczęśliwi!

Dla nas, dla wierzących w Chrystusa są to najpiękniejsze słowa, jakie istnieją w świecie. I od dwóch tysięcy lat świat chrześcijański próbuje je często z odmiennym szczęściem wcielić w życie. Miliony chrześcijan w ciągu wieków starali się układać życie według programu błogosławieństw. Zaufali oni słowom Chrystusa o szczęściu i właśnie w dniu dzisiejszym, w uroczystość Wszystkich Świętych oddajemy im publiczną część. Święci, których czcimy w dniu dzisiejszym to te niezliczone rzeszy wiernych z wszystkich czasów i z wszystkich zakątków ziemi, którzy żyli w duchu Chrystusowych błogosławieństw.

Inaczej reagują na te słowa nasi bracia niewierzący, a także chrześcijanie małej wiary. Słowa te wywołują u nich zgorznienie, są one bowiem w wyraźnej sprzeczności z codziennym życiem, z rzeczywistością. Chrystus mówi „szczęśliwi ubodzy”, a przecież wiemy że to bogaci mają największe szanse osiągnię-

(Dokończenie na str. 3)

„GÓRALU CZY CI NIE ŻAŁ”

Andante

Gó - ra - lu, czy ci nie żał Od - chodź od stron oj - czystych? Świer -
kowych la - sów i hal I tych po - tó - ków przejr - zystych? Gó -
ra - lu, czy ci nie żał? Gó - ra - lu, wróć się do hal! Gó -
ra - lu, czy ci nie żał? Gó - ra - lu wróć się do hal!

Góralu, czy ci nie żał
Odchodź od stron ojczyznych?
Świerkowych lasów i hal
I tych potoków przejrzystych?
Góralu, czy ci nie żał?
Góralu, wróć się do hal!
Góralu, czy ci nie żał?
Góralu wróć się do hal!

Góral na góry spoziera
I ży rękawem ociera,
I góry porzucić trzeba,
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu, czy ci nie żał, itd.

Góralu, wróć się do hal!
W chatach zostali ojcowie.
Gdy pójdziesz od nich hen w dal,
Cóż z nimi będzie? ach, kto wie?
Góralu, czy ci nie żał, itd.

A góral jak dziecko płacze:
Może już ich nie zobacze!
I starych porzucić trzeba
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu, czy ci nie żał, itd.

Góralu, nie odchodź, nie!
Na wzgórk, u męki Boskiej,
Tam matka twa płacze cięż,
Uschnie z tęsknoty i troski.
Góralu, czy ci nie żał, itd.

On zwiesił głowę i wzdycha:
Oj, dolaż moja! — rzekł z cicha.
I matkę porzucić trzeba
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu, czy ci nie żał, itd.

M. Bałucki

(Dokończenie ze str. 2)

cia szczęścia.

„Błogosławieni cisi”, a w rzeczywistości to ci, co umieją walczyć o swoje, osiągają to, co pragną. „Błogosławieni pokój czyniący, a faktycznie to ci, co mają do dyspozycji siłę i przemoc rządzą światem. „Błogosławieni, czyli szczęśliwi, którzy płaczą”, w przeciwieństwie do nich żyją w nędzy i nieszczęściu.

Z tego powodu zapewne marksiści widzą w tych słowach tylko piękne obietnice, sławne „opium dla ludu”. Te piękne słowa, w ich mniemaniu oczywiście, każą nam zapomnieć o realnych problemach ludzkiego życia i przenoszą nas świat uludy. Zamiast myśleć o problemach nurtujących człowieka, marzymy o pięknych obietnicach. Ewangeliczne słowa byłyby tą przysłowiową marchewką, która jeździec trzyma na biczu w odpowiednim dystansie przed osiołkiem. Osiołek kroczy wytrwale naprzód, by złapać marchewkę, zapominając o zmęczeniu, spieskości i pragnieniu. On widzi tylko marchewkę, wszystko inne się nie liczy. Ale niestety marchewka przesuwa się razem z jeźdźcem i osiołkiem. Jest wprawdzie zaledwie kilka centymetrów przed jego nosem, ale nieuchwytna (cf. scenę ze sławnego filmu „La folie des grandeurs”).

Jeszcze inni myślą, że Chrystus w swoim kazaniu inauguracyjnym chciał po prostu opisać świat przyszłości, tzn. Królestwo Boże, które zostanie zrealizowane na końcu wieków. Chrystus nie przedstawiałby więc programu, który trzeba realizować w obecnym świecie, tutaj na ziemi, lecz zapowiada jakieś ostateczne wyrównanie, jakąś sprawiedliwość ostateczną w wieczności.

Powstaje więc pytanie: o czym właściwie mówi Chrystus? Co miał On na uwadze: odległe eschatologiczne czasy czy też nasze obecne ziemskie życie?

Niewątpliwie, że Chrystus mówi o przyszłości; opisuje przyszłe Królestwo Boże. Ale równocześnie proponuje nam program życia, który jest obecnie aktualny. Z punktu widzenia moralnego jest to program śmiały, wymagający, a nawet rewolucyjny, bo Chrystus odwraca w nim kompletnie skałę wartości. Wszystko jest zupełnie odwrotnie niż my sobie wyobrażamy. A jednak jest to program pomysłów dla naszego świata i na dzisiaj.

Tak, Ewangelia jest dla tego świata, a równocześnie dla świata, który dopiero nadchodzi. Uczy ona nas jak mamy żyć na tej ziemi a równocześnie przygotowuje nas do życia przyszłego. Najprostsze czyny, choćby podanie pragnącemu szklanki wody, przenoszą nas już teraz do Królestwa Niebieskiego. A więc tu i teraz winniśmy być cisi, miłosierni, pokój czyniący, czystego serca...

Oczywiście obecnie, w tym świecie, nie możemy w pełni zrealizować ideału, który Chrystus proponuje. Zawsze będzie istniała pewna rozbieżność między wymaganiami Ewangelii i naszym realnym życiem. Niestety nie możemy zmienić nasz świat w jakiś utopijny raj, gdzie „tout le monde est beau, tout le monde est gentil”. Jest to niemożliwe. Lecz nie możemy zapomnieć, że odrobina sprawiedliwości, odrobina miłości, odrobina ludzkiego ciepła, to już początek nieba, to przedsmak pełnego szczęścia.

Zawsze będzie istniała pewna rozbieżność między naszym życiem a tym, co proponuje nam Chrystus. Życie nasze będzie pewnego rodzaju kompromisem między twardymi prawami współczesnego świata i Ewangelią błogosławieństw. Świadomość tej rozbieżności wprowadza w nas pewien niesmak, często powoduje wewnętrzne niezadowolenie samego siebie, a niekiedy nawet ból, cierpienie. Kompromis ten odczuwamy jako pew-

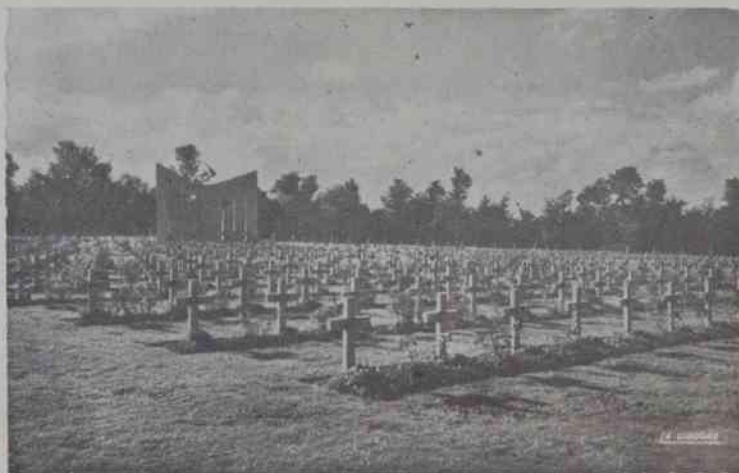
nego rodzaju zdradę wobec Chrystusa i wobec Jego Ewangelii.

Chrystus wymaga od nas dużo, bardzo dużo; Chrystus wzywa nas do moralnego heroizmu. A jednak nigdy nie wolno nam zrezygnować z ideału proponowanego przez Chrystusa. Ideał ten stale przypomina nam jak mamy żyć i co mamy czynić, by osiągnąć pełnię życia, szczęście. Nie pozwala on nam poprzestać na tym, kim jesteśmy i ukazuje wciąż nowe perspektywy wewnętrznego postępu: nawet święci mają się jeszcze uświęcać.

Ewangeliczne błogosławieństwa są wyzwaniem do szczęścia, ale nie byle jakiego szczęścia. Chrystus chce, byśmy byli szczęśliwi, ale na miarę naszej godności i naszej wielkości. Jest to szczęście niełatwe, ale jedynie prawdziwe i odpowiadające naszym najgłębszym aspiracjom. Tylko ono może nas w pełni zadowolić.

Ks. Jan Choroszy
Strasburg

Wśród kurhanów i mogił



Po niesporach dnia Wszystkich Świętych, w sam dzień zaduszny odbywają się procesje żałobne po cmentarzach. Przyłącz się do nich, oderwij się na godzinę od spraw codziennych, wejdź przez bramę, na której widnieje napis: „Szczęśliwi, którzy w Panu umierają” — i oddaj się myśłom, które wśród kurhanów i mogił zaprzątną duszę twoją. Nie potrzebujesz zabierać żadnej książki, cmentarz sam jest wielką księgą, niezmiernie bogatą w treści. Już same nazwiska i napisy, umieszczone na krzyżach i pomnikach mówią do ciebie aż nadto wymownym językiem. Serce twe z pewnością pociągnie cię na sam przód

do grobu ojca lub matki twej. Napis przypomina ci dzień i rok ich śmierci. Rozważ, co oni powiedzieli ci w ostatniej jeszcze godzinie życia — może parę tylko słów wyrzekli, ale takich, co głęboko w serce się wraziły, do szpiku kości cię przejęły. Przypomnij sobie postać rodziców, ich uśmiech miły, ostatnie ich wejście, i... Ale sam pewnie wiesz dobrze, co ci chciałem jeszcze powiedzieć. Podobną naukę głoszą ci mogiły męża lub żony, brata, siostry lub przyjaciela. — Lecz zważ, że wzruszenie twe i łzy nie wystarczają, jeśli istotną chcesz duszom nieść ulgę. Ani kwia-

(Dokończenie na str. 4)

USIĄDŹ SOBIE

Cudowna to rzecz: usiądź sobie!

Niektórzy nie potrafią. Zawsze się spieszą. Mówią „Nie mam czasu”.

I idą, i idą, i idą. Myślą, że trzeba robić, jeszcze robić i zwłaszcza nie zatrzymywać się: tyle rzeczy czeka, tyle spotkań, wymiany myśli, i pracy: tyle idei do rozbudzenia i, wprowadzenia w czyn, stowem tyle chleba na łożacie, że człowiek traci głowę a narzucając sobie rytm sztuczny i bezowocny, podejmując wyczerpujący bieg, dostaje kolki, przeżywa całe swoje życie jako człowiek zadyszany.

Gdybyś usiadł!

Tak. Patriarchowie, prorocy i królowie tak działali — potrafili usiąść, medy-

tować, kalkulować — że działają w nas jeszcze dzisiaj.

Jak Chrystus, ty wiesz. Siedział i modlił się, za każdym razem, kiedy siedział: siedzące rzesze karmił rybami i chlebem: siedzące rzesze przyjęły Błogosławieństwa.

Potem Chrystus siedział w Betani i pochwalił Marię która przysła usiąść blisko Niego, podczas, kiedy zabiegana Marta już ustawała ze zmęczenia.

Naucz się usiąść!

Wstajesz, kładziesz się spać, chodzisz, biegasz: jeździsz samochodem, motorem, rowerem albo nawet na łyżwach. Wsiadasz w samolot, do pociągu, na okręt, do autobusu, do tramwaju... ale

Tyle pospiechu

(tytuł dany przez Redakcję „Głosu Kat.”)

mamy tyle pośpiechu
na wargach
nawet na życie
brakuje nam czasu
mówimy — zbyt mało
kalendarzy
porozwieszanych na ścianach
nogi codziennie

doganiamy w biegu

a uścisk dłoni
znaczy dla nas
wieczność może
nie będziemy ludźmi naprawdę
może i na to
zabraknie nam czasu
Panie
niech zardzewieją tryby
naszych zegarów

Wacław Buryła

(Dokończenie ze str. 3)

ty złożone na grobach, choćby były najpiękniejsze, nie pomogą nic. Nie zapomnij o modlitwie, o jałmużnie, o mszy św. za duszę twoich najmilszych. Taki czyn bowiem sięga w głąb. „Świętą i zbawienną jest myśl modlić się za zmarłych, aby byli od grzechów rozwiązani” (II ks. Mak. 12,46). Kroczyś dalej zadumany wśród mogił, świeżych i starych, starannie utrzymanych i zapadłych; ci, co spoczywają w nich, zgodnym odzywają się do ciebie chórem: Czem ty jesteś dzisiaj, tem i my byliśmy wczoraj, czem my jesteśmy dzisiaj, tem ty będziesz jutro! — Zaszedłeś do wspólnego pomnika, którego napis głosi, że w grobie, przy którym stoisz, spoczywają zwłoki znanego bogacza; za życia opływał w wszystko, na niczem mu nie zbywało, był panem rozległych włości. Dzisiaj wystarcza mu nikły skrawek ziemi. Rozważ to dobrze! Im dalej w głąb cmentarza się udajesz, tem skromniejsze na grobach spotykasz pomniki, niektóre mogiły proste zdobi krzyż drewniany — na innych nawet krzyża niema. To dzielnica cmentarza, gdzie ubodzy mają swoją kwatery pośmiercią; opuścili ten świat bez żalu, zaznali bowiem w życiu wiele biedy, goryczy i utrapienia. Jeśli znosili je z poddaniem się zrzadzeniu Boskim i umieli wyzyskać je ku pożytkowi duszy swej, to cóż im

teraz szkodzi, że przez krótką chwilę pobytu ziemskiego dokuczały im niepokojenia i troski, które niczem są w porównaniu z słodkim odpoczynkiem w ożyźnie niebieskiej? Rozważ i to dobrze, i nie narzekaj, jeśli los na drodze życia twego rozsiął więcej kalców niż róż. — Z któregokolwiek miejsca rzucisz okiem dokoła, zawsze uderza wzrok twój wysoki krzyż, postawiony w środku cmentarza, z rozpiętym na nim Chrystusem, godłem zwycięstwa nad śmiercią. Chrystus umarł, trzeba i nam umrzeć, bo nie może być uczeń nad mistrza. Lecz z chwilą, kiedy Syn Boży własną mocą zmartwychwstał, strzaskana została potęga śmierci. — I my zmartwychwstanemy. „Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywienci będą” (Kor. 15. 22). Krzyż na cmentarzu przypomina nam Tego, który śmierć pogrążył, i który umarłych wskrzesi, jak zapowiedział.

Cmentarz zatem jest miejscem rzewnego wspomnienia o drogich nam zmarłych, miejscem modlitwy za spokój ich duszy, miejscem budzącym wstręt do grzechu i nadzieję chwalebne zmartwychwstania. Cmentarz jest księgą o treści głębokiej i niespożytej — żadna inna księga, poza ewangelją św., nie głosi tak wielkich i przejmujących prawd. Rozczytaj się w niej — nie pożałujesz!

Ks. Fr. Marlewski

nawet wtedy nie siedzisz: wierzysz się na siedzeniu (szybko, szybko, szybko wyją żarłliwe motory przy czerwonych światłach).

Usiądź sobie!

Potem każ usiąść twojej duszy. Zaoferuj jej bezczynność, oddech, który uspakaja. Nie zaliczaj się do tych, o których mówią, że nie mogą pozostać dwie minuty na jednym miejscu, stań się istotą czyniącą dobrze przez „obecność”. Jeśli masz jedną minutkę poświęcić chóremu, przysuń krzesło do jego węgła. Wieczorem, kiedy całujesz swoje dziecko, usiądź na brzegu jego łóżka.

Usiądź na taborecie kuchennym, aby pić poranną kawę zamiast ją połykać robiąc sto kroków. Usiądź w twoim ogrodzie, na ławce w parku, nad wodą, na łące w niedzielę, na polance w miesiącu maju, gdzie polanki są pełne konwali.

Siadaj często pośród innych, słuchając i mówiąc, myśl usiąść w ciszy codziennej twojego pokoju, aby otrzymać żywą wodę. Potem wstań!

Simone Cattaneo

KALENDARZ

1 listopada:

Uroczystość W. Świętych (Toussaint, Mathurin)

2 listopada:

Dzień Zaduszny (Tous les fidèles défunts, Marcién)

3 listopada:

Sylvia (Hubert, Martin)

4 listopada:

Karol (Charles, Jessy)

5 listopada:

Sławomira (Bertille, Sylviane)

6 listopada:

Feliks (Léonard, Théobald)

7 listopada:

Korina (Ernestine, Willibord)

8 listopada:

Sewera (Geoffroy, Godefroy)

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

PIEŚŃ O BERNADECIE

Matka Vauzous ma zwyczaj osobiście wyprowadzać swą gromadkę na plac gier i zachęcać dziewczęta :

— Teraz bądźcie wesole, dzieci, bawcie się swobodnie i beztrudno...

Na ten sygnał wielka piłka zaczyna krażyć w powietrzu, albo mniejsza odbijana drewnianymi rakietaми. Niektóre dziewczęta grają w cerceau chwytając zręcznie kolorowe obrączki, inne skaczą przez sznur lub wymyślają podobnie dziecinne zabawy. Matka mistrzyni pragnie, aby nowicjuszki czuły się w tej godzinie swobody prawdziwymi niewinnymi piskletami zakonu, którym pozwala się nawet na najbardziej swawolne figle. Zdumiewające poczucie taktu wychowawczyni określa granice tej swawoli, czuwa baczenie, aby przyszłe wybranki Chrystusowe niepohamowany mi wybuchami temperamentu nie uraziły Niebieskiego Oblubieńca.

Chociaż Bernadeta nie była nigdy wielką dzikuską, to jednak razem z Marysią, Janką Abadie i Magdaleną Hillot, oraz z innymi dziewczętami bawiła się chętnie we wszystkie gry i zabawy dostępne dla dzieci biedaków. Teraz jednak, gdy ma już lat dwa-dzieścia, obraża ją zalecanie przez matkę Vauzous dziecinne zachowanie w czasie rekreacji. Dlaczego ci, którzy rozkazują, żądają wciąż kłamstwa? Czy jest to potrzebą ich serca? Nowicjuszki w długich sukniach, niektóre z szczerą ochotą, inne z wymuszoną wesołością podskakują na okrągłym trawniku. Widok ten razi po prostu Bernadete.

— Droga Mario Bernardo — woła ku niej matka mistrzyni — dlaczego tak smutnie zwieszasz głowę? Przecież zwykle lubisz nosić ją wysoko! Teraz jest czas na wypoczynek. Czy nie mogłabyś i ty okazać trochę radości?

Wtedy Bernadeta robi co może, aby okazać trochę radości. Jednak nie bardzo jej się to udaje.

Jest już późna jesień, dzień zimny i ponury. Właśnie skończyła się adoracja i grozi nieszczęsna godzina wypoczynku. O tym samym czasie rodzą się pocztę domownikom. Maria Teresa Vauzous woła Bernadete do siebie. Ma wyraz twarzy uroczysty, lecz bardzo łagodny. Kościstymi, szczupłymi rękami obejmuje głowę Bernadety i mówi cicho :

— Moje kochane, dobre dziecko, nadszedł dzień, w którym Bóg żąda od ciebie ciężkiej ofiary. Sama dobrze wiem, jakie to trudne. Wszystkie najrzetelniejsze próby oderwania się od świata nie zdołają przeciąć pewnych naturalnych więzów. I ja do dziś myślę o swoim ojcu z najczulszą, pełną lęku o niego, miłością...

Oczy Bernadety stają się jeszcze większe niż zwykle.

— Mój ojciec... czy stało się co mojemu ojcu?

— Nie, ojcu twojemu nic się nie stało... Droga Mario Bernardo, zbierz wszystkie swe siły i nie poddawaj się! Matka twoja zasnęła w Panu, bez bólu, opatrzona Świętymi Sakramentami. Umarła w dniu Niepo-

kalanego Poczęcia. Niech to będzie dla ciebie prawdziwą pociechą i tajemnym potwierdzeniem.

— Moja matka — szepcze Bernadeta — mama... — Staje się nagle taka słaba, że surowa mistrzyni dusz chwytą ją w ramiona i przytula do piersi.

— Połóż się, moje dziecko, na chwilę na tej pryczy...

Bernadeta siada i opiera się o ścianę. W ciągu kilku minut trwa głęboka cisza. Potem, gdy już krew napływa na nowo do pobladłych policzków dziewczyny, matka Vauzous odzywa się :

— Jest rzeczą zupełnie jasną, że na następne dni zwalniam cię od wszystkich obowiązków, których nie chciałabyś, czy nie mogłabyś wykonywać. Jeśli w twej żalobie potrzeba ci samotności, pozostawiam ci swobodę przebywania, tam, gdzie ci będzie najlepiej, w kaplicy, w ogrodzie lub gdzie zechcesz. Jeśli jednak miałabym ci coś radzić, to wierz mi, że nie polecałabym ci odosobnienia, droga córko.

Na blade policzki zakonnicy występują z podniecenia wyraźne zarysowane plamy.

— Mario Bernardo, możesz teraz przejść samą siebie. Matka twoja nie żyje. Ale śmierci nie ma. Zobaczysz znowu swoją matkę. Nasz Zbawiciel przez swoją śmierć zwyciężył śmierć wszystkich ludzi. Okaż swoją wiarę w tę prawdę. Złóż Bogu swoją stratę jako świadomą ofiarę. Daj przykład. Idź na rekreację. Przez niewzruszoną wiarę przemień swoje lzy na wzniosłą radość. Zrozum mnie dobrze, to jest tylko rada, jaką ci daję, drogie dziecko... Czy pójdziesz na rekreację?

Po chwili Bernadeta odpowiada :

— Dobrze matko, pójdę.

Gdy już nowicjuszki ustawiły się parami na trawniku, matka Vauzous daje znak ręką :

— Naszą drogą Marię Bernardę spotkał ciężki smutek. Straciła matkę. Jest to najboleśniejszy cios, jaki tu na ziemi może spaść na kochające serce dziecka. Jednak Maria Bernarda gotowa jest złożyć ofiarę ze swego bólu. Dopomóżcie waszej siostrze ochoczą zabawą.

Matka mistrzyni wsuwa w rękę Bernadety drewnianą rakiętę i woła :

— Zagramy razem partię wolanta, kochana córko — i przez kilka minut osobiście bierze udział w grze, co się jeszcze dotąd nie zdarzyło i nie powtórzy się nigdy więcej. Bernadeta odbija piłkę, chwytą kolorowe obręcze, ściga się do mety, skacze przez sznur. Zwłaszcza to ostatnie powtarza tyle razy, skacze tak prędko z jakąś mechaniczną zapamiętałością, że zaniepokojona matka Vauzous przerywa gry.

— Dosyć, Mario Bernardo, dosyć! Jesteś bardzo spoconą...

Całe towarzystwo zbiera się do odwrotu. Mroźny wiatr strąca z drzew ostatnie pożółkłe liście. Chyba nie będzie już rekreacji na dworze — myślą nowicjuszki. W ostatniej parze idzie Bernadeta ze swoją przyjaciółką Natalią.

Gdy mijają bramę i wchodzą w ciemny korytarz, Bernadeta załamane się nagle i osuwa na kamienne płyty posadzki. Wstrząsa nią gwałtowny kaszel. Natalia kłeka obok niej i woła z przerażeniem :

— Ratunku... Maria Bernarda... krew płynie jej z ust...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

POLSKI LWÓW

LWOWSKIE SEMINARIUM KULTURY POLSKIEJ
w LONDYNIE

POLSKI LWÓW

WYKŁADY WYGŁOSZONE w r. 1979/80



NAKLADEM
KOŁA LWOWIAN I POLSKIEGO UNIwersYTETU NA OBcZYZNIE
1981

Działo w Londynie ważna placówka naukowa, SEMINARIUM KULTURY POLSKIEJ, POLSKIEGO UNIwersYTETU NA OBcZYZNIE. Mieści się w EALING-COLEEGE of HIGHER EDUKATION", a prowadzi ją Profesor PUNO, Alexander BLUM. W roku 1979-80 odbyło się tam 9 wykładów poświęconych sprawom Lwowa. WYKŁADY te wyszły w tym roku w formie książkowej, w twardej okładce która zdobi HERB-LWOWA, p.t. „POLSKI LWOW nakładem KOŁA LWOWIAN i PUNO (103 strony bitych pisma).

Ten wartościowy zbiór daje pewną syntezę wkładu LWOWA do kultury polskiej. Było bowiem to miasto zawsze naszej kultury reduta, jak podkreśla kierownik seminarium lwowskiego, prof. BLUM'a Prezes Koła Lwowian, ADAM-TRESZKA wyraża przekonanie, że ta książka, docierając do środowisk emigracyjnych oraz do kraju, wskaże zwłaszcza młodszemu pokoleniu powojennemu na te skarby kultury narodowej, które Lwów dał POLSCE.

Program seminarium lwowskiego kultury Polskiej:

Magr Adam TRESZKA, Prezes Koła Lwowian w Londynie — SŁOWO WSTĘP-NE.

Prof Dr Aleksander BLUM (kierownik seminarium) REDUTA LWOWSKA.

Prof. Dr Zdzisław STAHL — Rola Lwowa w perspektywie historii.

Prof. Dr Jerzy A.B. GAWENDA — Uniwersytet Króla Jana Kazimierza we Lwowie.

Prof. Dr Tymon TERLECKI — LWOWSKA MŁODA POLSKA.

Prof. Dr Wiesław STRZAŁKOWSKI — Rozkwit Filozofii we Lwowie.

Mgr. Franciszek Strzałko — Architektura Lwowa.

Mag. Adam TRESZKA — Lwów ośrodkiem wychowania narodowego.

Prof. Dr Władysław SKIBA — Bogactwa Ziemi Czerwieńskiej.

Prof. Dr Leopold KIELANOWSKI — Teatr Lwowski — Reduta Polakości.

Prof Dr Czesław HALSKI — Rozgłoszenia Lwowska.

Książkę kończy szkic znanego muzykologa Czesława Halskiego o międzywojennej rozgłosni radia lwowskiego, którego zespołu był członkiem. To wspomnienie o „LWOWSKIEJ FALI" przeczytają ze wzruszeniem nie tylko lwowianie, gdyż słuchała jej chciwie cała POLSKA. Jakże bawiły wszystkich kłótnie, zadziorne i dowcipne dialogi SZCZEP- CIA i TONCIA utrzymywane w lwow-

skim „bałaku". Miara ich „nieśmiertelności" był fakt, że po przybyciu do Szkojki w roku 1940 do wojska polskiego, w którym znaleźli się protagoniści FALI — obok Szczepka i Tonka władza Majewska, Mira Grelichowska, Mudzyński, Bojczuk: wyspy fali zostały wznoszone pod namiotami obozów żołnierskich na łąkach Szkockich.

Te krótkie sprawozdania może zachęcać Polaków na emigracji i w kraju do przeczytania tej fascynującej książki u-macniającej bezcenne wartości kulturalne i ogólnonarodowe, które Polska zawdzięcza swemu przeszłemu miastu.

Bronisław SZCZAPA

Książkę nabywać można w siedzibie KOŁA LWOWIAN w Londynie, 240 King-street, LONDYN W.6. ORF. England, lub 25, Rue St-Gabriel — 59800 LILLE. W cenie dwóch funtów w monecie kraju zamieszkania.

Wieczorek filmowy polskich uroczystości majowych w Paryżu

Staraniem Polskiego Stowarzyszenia b. Kombatantów zorganizowany został wieczorek filmowy w salach parafialnych Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, który zgromadził liczną Polonię, zamieszkałą w stolicy Francji i na jej przedmieściach jak również naszych wiernych przyjaciół kombatanckich: Belgów, Francuzów, Amerykanów, Kanadyjczyków, Anglików i Węgrów.

Wieczorek zagał p. CISZEWSKI, prezes Stowarzyszenia, witając obecnych przedstawicieli i gości, wśród których znaleźli się: P. BARSKI, inicjator i twórca wyświetlanych filmów, Ks. Pa-jak, P. Marczak, P. Rogowski prezes Zw. Katolickiego Druch Krotkowski Kol, Tomczak i Syn prezes Kombatantów z Argenteuil, Pan Szen prezes Federacji Kombatantów Węgierskich, P. Koenig, Smolka, P. Dubois, Mazurek, Sobczyk, Marek Rogowski Zw. Młodzieży katolickiej, L. Ciszewski Laidler, Delmas, Krasowski, Bulak, M. Brzostek, Mikus, p. Majcherzyka z małżonką. Kol. Iach z małżonką, Pani Maginowa, żona słynnego polskiego pianisty.

Zebrani uczcili minutą ciszy pamięć zmarłego w czasie pobytu w Polsce p. SUWAŁĘ Stanisława, okręgowego pre-

zesa b. Kombatantów Polskich w Paryżu.

Pierwszy film przedstawiał nabożeństwo w kościele Polskim w Paryżu, z okazji 41-letniej rocznicy masakry Polskich oficerów w Katyniu, której sprawcami byli nasi „bracia" ze Wschodu.

Film ten ukazał nam przepiękne wnętrza Polskiego Kościoła, sztandary polski i alijskich kombatantów i tłumy wiernych. Łzy napływały do oczu patrząc na tę rzeszę emigracyjną starego i młodego pokolenia, które łączyło się w wspólnej modlitwie za tych co zginęli i za tych co walczą nadal w ramach „Solidarności". Wzruszenie to dopełniło piękne kazanie ks. Rektora Bernackiego oraz pieśni kościelne, stanowiące nieprzemijające źródło wiary, miłości i nadziei polskiego narodu.

Bardzo szczęśliwym finałem tej pierwszej części wieczorku, było złożenie wieńca o barwach narodowych u stóp pomnika naszego wieszca Adama Mickiewicza, którego natchnione słowa zdawały się płynąć ponad światem:

„I ten szczęśliwy, co padł wśród za-wodu,
jeżeli poległym ciałem dał innym
szczębel do sławy grodu!"
(Dokończenie na str. 7)

(Dokończenie ze str. 6)

W drugiej części zobaczyliśmy nabożeństwo w tymże samym naszym Kościele Polskim z okazji obchodu rocznicy Trzeciomajowej. Znowy ukazały się te same tłumy polskich emigrantów, tych starych i tych młodych, przybyłych niedawno z Kraju, mszę św. koncelebrowaną przez ks. Proboszcza LUDWICZAKA, przy udziale licznych księży, sztandary polskie i alianckie, barwne ubiory ludowe naszych kobiet, dzieci i młodzieży, i słyszeliśmy nadal te rozrzewniające pieśni polskie, których apoteozą była powszechna, jednogłośnie i błagalna prośba:

„Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie!”

Ta druga część była niejako świeckim dopełnieniem tej wielkiej uroczystości majowej. Oczy widzów przeniosły się bowiem do sali teatralnej w Neuilly, gdzie popisywała się działwa szkolna i młodzież katolicka, pod przewodnictwem polskich Sióstr zakonnych, Ks. Pajaka, Pani Rogowskiej i nauczycieli polskich, w śpiewie, tańcu i deklamacji.

Furkotały też barwne spódniczki dziewcząt i rozlegały się buńczucznie przytupywania dziarskich chłopców o uśmiechniętej buzi i zawadiackim spojrzeniu. Ludowa Kapela stwarzała doskonałe tło prawdziwie polskiej atmosfery, która radowała wszystkich, na scenie i na widowni. Przewijały się więc: polki, oberki, kujawiaki i mazurki. Brzmiały oklaski i wykrzykniki. Ta duchowa uczta stanowiła doroczną „tażnię” polskości, w której mogli się wykąpać tak starzy, jak i młodzi. Bo nie tylko same tańce były treścią tego wieczoru, ale słyszeliśmy też piękne piosenki ludowe, wierszyki i deklamacje, w których przebiła czystość i znajomość mowy polskiej, a nade wszystko szlachetne i dobre wychowanie naszego młodego pokolenia.

Czyż taki wierszyk Bełzy, wypowiedziany przez pięcioletniego chłopczyka o „Mowie polskiej” nie jest wymownym dowodem:

„Choć na obcym my wyrazu zrodzone
pisklęta,
o ojczysem naszym kraju każde z
nas pamięta.

Polska krew w nas płynie,
polskie serce bije,
nasza mowa, polska mowa,
nigdy nie zaginie!”

Zakończeniem tej drugiej części filmowej były uroczystości złożenia wieńca pod Łukiem Triumfalnym ku czci poległych bohaterów za wolność Polski i Francji, wraz z odegraniem hymnów narodowych przez francuską orkiestrę wojskową.

Wieczorek ten pozostawił na wszyst-



kich obecnych, głębokie wrażenie. Był to naprawdę krótkometrażowy film amatorski ale tyle w nim było prawdy aktualnej i nastrojowego uczucia, że pozostawiał niezatarty ślad w duszy i sercu każdego Polaka. Byłoby wskazaniem, aby ten film, prawie dwugodzinny, mógł być pokazany i w innych ośrodkach polskich na terenie Francji.


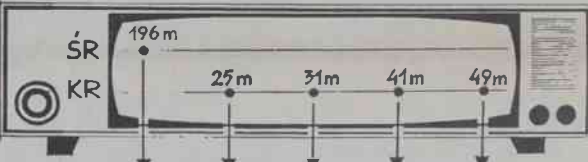
Zainteresowani w tej sprawie mogą

otrzymać bliższe informacje u prezesa Stowarzyszenia b. Kombatantów w Paryżu, p. CISZEWSKIEGO, pisząc pod adresem:

**ASSOCIATION DES ANCIENS
COMBATTANTS POLONAIS
EN FRANCE**

— PARIS —
16, place Emile-Goudeau
75018 PARIS

„TU RADIO WATYKANSKIE”

SR	196 m	25 m	31 m	41 m	49 m
KR	1530 kHz	11740 kHz	9645 kHz	7250 kHz	6190 kHz
	GODZ.: 20 ¹⁵ 16 ¹⁵ 6 ¹⁵	GODZ.: 20 ¹⁵ 16 ¹⁵ 18¹⁵	GODZ.: 20 ¹⁵ 16 ¹⁵ 18¹⁵	GODZ.: 20 ¹⁵ 16 ¹⁵ 18¹⁵	GODZ.: 20 ¹⁵ 16 ¹⁵ 6 ¹⁵

MSZA ŚW. W J. POLSKIM : w każdą niedzielę i święta o godz.: 16³⁰
na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni

NASZ ADRES: SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANA, 00120 CITTÀ DEL VATICANO

ŻYCIE W KRAJU

Kazanie metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego, arcybiskupa Józefa Glempa, Prymasa Polski, wygłoszone w katedrze oliwskiej dnia 5 września 1981 roku na rozpoczęcie I Zjazdu Delegatów „Solidarności”

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Arcypra-sterzu Gdański,

Ekscelencjo, Księżę Biskupie Pomocniczy,

Duchowieństwo,

Szanowni Panowie z panem Lechem na czele,

Drodzy Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie.

„Chcę bowiem — powiedział św. Paweł w dzisiaj przeczytanej lekcji — aby serca doznały pokrzepienia, abyście zostali w miłości pouczeni” (Kol 2,2).

Przyjmując zaszczytne zaproszenie „Solidarności”, przechodzę w poczuć mego biskupiego i prymasowskiego posłannictwa, a także i z potrzeby serca, ażeby krzepić wasze serca, by pouczać w miłości.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z wagi wydarzenia, jakim jest Zjazd „Solidarności”, stąd też wzorem praocjów rozpoczynamy wielkie dzieło od wezwania Imienia Bożego.

Zechcieliście rozpocząć Zjazd od Mszy św. nie dlatego, że to ceremonia, ale dlatego, że większość z was to ludzie wierzący, stąd uczestnictwo w liturgii Ofiary Jezusa Chrystusa jest dla was wewnętrzzną potrzebą waszego życia wiary, która ma oświecić i zamiary i słowa, i czyny. Rozumiemy się więc na płaszczyźnie wiary. Tych zaś, którzy nie umieją odnaleźć w sobie życia wiary, a którzy mnie teraz słuchają, pragnę prosić, aby wnioski płynące z naszych rozważań, przyjęli życzliwie, w duchu owej solidarności, która zakłada ludzkie braterstwo.

1. Nauka objawiona

Sięgamy więc do źródeł, skąd czerpiemy pouczenia w wierze — do objawionego słowa Pisma świętego. Święty Paweł w Liście skierowanym do Galatów zachęca ku głębszemu poznaniu tajemnicy Boga, tj. Chrystusa. I my jesteśmy także adresatami tego Listu. W Chrystusie ukryte są skarby mądrości i wiedzy, dlatego zgłębiający tę prawdę nigdy nie dadzą się zwieść pozornym dowodzeniem. Głębsze poznanie tajemnicy Boga u odbiorców Listu wywołuje u Apostoła radość na widok ich porządku i stałości wiary.

Rozumiemy, że ów porządek i sta-

łość zaobserwowane w życiu publicznym, są owocem pogłębionego życia duchowego, osiągniętego przez poznawanie tajemnicy samego Boga. Dopiero na takim ładzie społecznym, który wynika z przeżyć wiary, można budować konsekwentnie dalsze postulaty chrześcijańskiego stylu życia. Mamy to zawarte w dzisiaj przeczytanej Ewangelii świętej: „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie” (Łk 6,31). To jest ogólne sformułowanie, zasada ogólna, jednak wnioski płynące stąd i zastosowanie są jak gdyby nieoczekiwane: Chrystus każe miłować tych, którzy nie miłują, dobrze czynić tym, którzy dobrem się nie odpłacają, i pożyczać tym, którzy pożyczonych rzeczy nie oddają. Zauważamy odrazu, że te rady, a raczej polecenia, nie zgadzają się z naturalnym odruchem człowieka, który pragnie wyrównania cen swego wkładu, miłości, dobra, pożyczki. Tymczasem Chrystus, a więc chrześcijaństwo proponuje coś więcej: przewyciężenie naturalnego odruchu, zastosowanie takiej uczynności, która przekracza konwenanse uznawane nawet przez grzeszników. Dąży do ukształtowania osobowości nowego człowieka, człowieka miłosiernego na wzór samego Boga. Czyż w tym programie chrześcijańskim, tak głęboko ingerującym w życie psychiczne i społeczne, może to być osiągalne przez zwykłego człowieka, czy też może ten program jest przeznaczony tylko dla tych, którzy zamykają się w murach klasztornych i poświęcają się wyłącznie służbie Bożej?

2. Praca i służba

Aby wymogi chrześcijańskie przybliżyć do konkretnego życia, pragnąłbym przeprowadzić porównanie między pojęciem pracy a pojęciem służby. Są to chyba pojęcia bardzo bliskie „Solidarności”, bo przecież ten ruch ma na celu obronę świata pracy, robotnika, a jednocześnie deklaruje swoją służbę wobec społeczeństwa i przypomina innym instytucjom konieczność służby. Jaka jest więc różnica między pracą a służbą? Za pracę otrzymuje się płacę, i praca i płaca obwarowane są przepisami. Ma między nimi zachodzić korelacja ścisła: na ile pracy, na tyle zapłaty. Natomiast inaczej rzecz się ma ze służ-

bą. Służba ma miejsce w rodzinie, w zawodach społecznych, w służbie publicznej. Matka, która służy dzieciom — któż jej zapłaci za noce nieprzespane, za wyczekiwania, za obawy, za rozterki, za łyż? Wszystko to związane z wychowaniem dziecka. Czyż może być zatem zobliczalna zapłata? Tak samo możemy powiedzieć o Służbie Zdrowia. Bo i tam spotykamy się z koniecznością ofiary, poświęcenia, które nie zawsze mogą być wymierzone w ilości zapłaty. Otóż chrześcijaństwo doradza i zaleca nam służbę wobec bliźniego i społeczeństwa; służbę — tzn. pozostawienie jakiejś „niedopłaty” za wykonaną usługę, za wysiłek, za trud. Jeśli chcemy służyć społeczeństwu, wspólnemu dobru, czy to Kościół, czy Rząd, czy „Solidarność”, to zawsze musimy mieć przed oczyma to pojęcie służby, a więc ową „niedopłatę”, której rekompensatą dla wierzących będzie wielka nagroda — sam Bóg. Takie są chrześcijańskie inspiracje ku służbie całemu Narodowi, ku dobru wspólnemu.

I gdy zabraknie tych inspiracji ewangelicznych, wtedy po stronie służby za każdą usługę oczekuje się nadpłaty”. I stąd mieliśmy w naszym społeczeństwie, w tych tak niedawnych czasach, że za jakąkolwiek służbę Narodowi domagano się nadpłaty, i stąd też powstały owe skandale, których tak jaskrawo doświadczyliśmy w minionym okresie. Właśnie na tle tych skandalicznych wynaturzeń społecznych wyrósł gniew ludu, wasz ruch, który deklaruje służbę.

3. Służba ojczyźnie — patriotyzm

Komu macie służyć? Wiem, że celem waszego działania jest świat pracy, robotnicy. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedno święte słowo, które w ostrych dyskusjach nad reformą i sposobem zaradania złu, umyka, ginie gdzieś w szpaltach zaduszonych innymi słowami, to słowo — Ojczyzna.

Ojczyzna wymaga służby. Państwo nasze zadowolili się może pracą, za którą będzie zapłata. Ale Ojczyzna domaga się służby, która może być niewypłacona, a czasami niezapłacona. Domaga się więc ofiary. Musimy przywrócić sens te-

mu słowo — Ojczyzna i zrozumieć co to znaczy chrześcijański patriotyzm.

Patriotyzm — to dobrze pojęta miłość Ojczyzny. Źródłem miłości Ojczyzny jest miłość bliźniego. I choć bliźnin jest każdy człowiek, to jednak nasza miłość adresuje się najpierw do tego, kto żyje obok, kto tworzy to samo społeczeństwo i to samo środowisko, komu wspólny jest język, tradycja, przeszłość, praca, osiągnięcia i porażki. Przez tak pojętą miłość bliźniego osiągamy miłość Ojczyzny, która mieści w sobie i przeszłość i przyszłość, ludzi i miasta, zamurzone niebo, dymiące kominy, jeziora wśród lasów, i pola i łąki. To jest Ojczyzna, której się należy chrześcijańska miłość i ofiarna służba.

Niczego i nikogo nie można wykluczyć z objęć tej miłości. Jak nas poucza Chrystus, mamy miłować i czynić dobrze tym, którzy tym samym się nie odwdzięczają. A są tacy, którzy mają własny interes przed oczyma, lub interes grupy ludzi tylko, są spragnieni dobrobytu, sławy, wpływów, władania, którzy ciągle chcą nadpłaty. Uczynić dla nich dobrze, tzn. przede wszystkim własnym przykładem życia naprostować ich błędy. My musimy z uporem i wytrwale prostować te błędy, które się zakorzeniły w nasze społeczeństwo i wloką się jak gdyby w tym, co domaga się tego radykalnego zwrócenia się ku odnowie, ku umoralnieniu. Kochać Ojczyznę tzn. budować ją, organizować wyżywienie i produkcję, ale razem, ale wspólnie, wytrwale, nie zważając, że ma-

li ludzie o ciasnych horyzontach chcą temu czasem przeszkadzać.

Dopiero przez rzetelną miłość Ojczyzny możemy odnieść się do poszanowaniem i przyjaźni do innych narodów. Kto nie kocha własnej Ojczyzny, nie może kochać obcej. Dziś tak bardzo nam potrzeba przyjaźni narodów. Musimy, tak jak w Ewangeliu, miłować i czynić dobrze wszystkim narodom. Czuć się Europejczykami, bo przecież od narodów Europy otrzymaliśmy i tylu narodom Europy dawaliśmy. To jest wielki nasz honor i wielka pozycja w rodzinie narodów. Czuć się Europejczykami, bo przecież jesteśmy w tej kulturze europejskiej głęboko osadzeni.

Znamienne jest to, że spośród nas Kościół nas Kaciół wybrał Zwierzchnika dla siebie, który okazał się największym Europejczykiem, najszerzej otwierającym się na ekumenizm, najbardziej odpowiedzialnym mieszkańcem globu. A przecież nie utracił nic, ani odrobiny z tej wielkiej miłości dla Polski, swojej Ojczyzny. Nie kryje się z tą miłością. A przecież niemił Mu jej nie wymawia, że tak — niemił na każdym kroku — deklaruje miłość Ojczyzny. Pamiętamy, z jaką miłością zwracał się Papiież do Narodów Słowiańskich przed dwoma laty ze Wzgórz Lecha w Gnieźnie.

Taka jest chrześcijańska miłość, zawsze otwierająca się na drugiego. Uczy nas tego Kościół przez takich ludzi, jak święty Benedykt, święci Cyryl i Metody, święty Wojciech błogosławiony Maksymilian Kolbe, Kardynał Stefan Wyszyński czy Papiież Wojtyła.

4. Podjęcie dzieła

Podajmy się, najmilsi, dziś historycznego dzieła. Ma ono kształtować sytuację ludzi pracy, a także przyszłość naszej Ojczyzny. Rozpoczynacie wezwaniem Imienia Bożego w tej katedrze, z którą łączą się wspomnienie historyczne „Pokoju Oliwskiego”.

Całe społeczeństwo oczekuje, że i wasz Zjazd będzie negocjowaniem tego pokoju, który rozpoczął się w ubiegłym roku w Stoczni Gdańskiej, a który jest potrzebny i Krajowi i Europie. Dlatego też wizja chrześcijańskiej miłości Ojczyzny, która otwiera się miłością ku innym narodom, jest bardzo potrzebna i wam i każdemu z nas.

W imię Chrystusa i Jego Matki życzyć „Solidarności”, aby Zjazd przyniósł oczekiwane i upragnione owoce pokoju i ładu w Polsce. Zaczynacie z modlitwą. Niech ona wam towarzyszy nadal.

Z Jasnej Góry, 26 sierpnia, wezwaniem i prosiłem o spokojny miesiąc wreszcie, który dla każdego Polaka ma niezwykłą wymowę. Prasa podawała, że apelowałem od 30 dni spokoju; to nie jest to samo. Prosiłem o spokój, który będzie owocem modlitwy, tzn. zacerpnięty ze spotkania z Bogiem, z tego bezmiaru ciszy i miłości, w którą On poprzez modlitwy nas wciąga. Moje wezwanie ponawiam: Niech modlitwa całego Narodu rozjaśnia umysły i napelnia serca: podczas Zjazdu przez cały miesiąc wreszcie i na dalszą przyszłość.

Matce Bożej, Pani Jasnogóskiej, was polecam. Amen.

Dzień pamięci i modlitwy za zmarłych w katastrofie kolejowej pod Ołtoczynem

(w pierwszą rocznicę)

GIEZNO, 24 września (KD 42/81). W środę, dnia 19 sierpnia minęła pierwsza rocznica tragicznej, największej w historii polskiego kolejnictwa katastrofy kolejowej pod Ołtoczynem. Z tej okazji, z inicjatywy ks. Ryszarda Kwiatkowskiego, proboszcza parafii Ołtoczyn, niedziela dnia 23 sierpnia była dniem chrześcijańskiej pamięci i modlitwy za wszystkich zmarłych w tej katastrofie. Mimo ulewnego, trwającego przez cały dzień deszczu, na wspólnej modlitwie w lesie przy torach, obok miejsca katastrofy, zgromadziło się około pięć tysięcy osób. Przybyły także rodziny tragicznie zmarłych.

O godz. 16.00 przy ołtarzu połowym Mszy świętej koncelebrowanej za tragicznie zmarłych — przewodniczył bp Jan Czerniak. Współkoncelebrowali: dziekan z Torunia i przybyli na tę modlitwę duszpasterze tych parafii, z których pochodziła ofiara wypadku.

Po pozdrowieniu, wprowadzenia do Mszy świętej dokonał Ksiądz Biskup, który też poświęcił tzw. „miejsce pamięci”. Składają się na nie następujące elementy: kilkumetrowy fragment toru z podkładami zakończony tzw. „odbójnikiem” czy też „kozłem oporowym” — urządzeniem stojącym zawsze na końcu torów. Do podkładów przybito 67 miesięcznych tabliczek z nazwiskami 67 ofiar wypadku. Ze środka tego fragmentu toru wyrasta duży, kilkumetrowy, odlewany krzyż. Przy odbójniku stoi blyszczący znak nadziei, złocisty paschał — symbol Zmartwychwstania Chrystusa. Obok paschału jest duży głaz z przytwierdzoną tablicą z napisem: „Na tych torach zakończyło się ziemskie życie wielu naszych sióstr i braci. „Zdało się oczom głupich, że pomarli. Zejście ich poczytano na nieszczęście i odejście za unicestwienie... Choć nawet w ludzkim

rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności” (Mąd. 3,2-4). Na cmentarzach w rodzinnych stronach oczekują pełni życia w zmartwychwstaniu.

W czasie Najświętszej Ofiary, po Ewangeliu, Słowo Boże wygłosił miejscowy duszpasterz ks. Ryszard Kwiatkowski.

“LA VOIX CATHOLIQUE”

O.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F
Prenumerata półroczna 50,00 F
Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czelkiem regulować tylko jedną sprawę.

Krzyż wrócił na Westerplatte

Na Mogile Obrońców Westerplatte od zakończenia II wojny światowej stał krzyż ufundowany bohaterom przez społeczeństwo Wybrzeża.

Z niezrozumiałych przyczyn, w 1962 r., został on wyrzucony, a na jego miejscu stanął czołg. Portowcy, którym to miejsce jest szczególnie drogie, przechowali krzyż na cmentarzu w pobliskim Nowym Porcie.

Po podpisaniu porozumienia gdańskiego w sierpniu 1980 roku, „Solidarność” Zarządu Portu Gdańskiego wystąpiła do władz o przywrócenie krzyża na mogile poległych bohaterów. Prawie roczne starania zostały uwieńczone powodzeniem. Krzyż wrócił na mogiłę, chociaż nie w to samo miejsce, z którego został podstępnie usunięty, lecz o-bok.

W związku z tym wydarzeniem odbyła się przy grobie poległych w obronie Ojczyzny Westerplatteńczyków podniosła religijno-patriotyczna uroczystość. W niedzielę, dnia 30 sierpnia 1981 roku wokół grobu na Westerplatte zgromadził się wielotysięczny tłum gdańsz-

czan, duchowieństwo z biskupem gdańskim Lechem Kaczmarskim, pomocniczym biskupem Kazimierzem Kluzem i wikariuszem generalnym ks. inf. Bernardem Polzinem, siostry zakonne, zaproszeni goście z całego kraju, władze miejskie, harcerze oraz liczne poczty sztandarowe zakładów pracy, wojsko, kombatancki.

Wszyscy zgromadzili się, by w przededniu 42 rocznicy wybuchu II wojny światowej, w rocznicę podpisania porozumienia gdańskiego, wspólną modlitwą wyrazić wdzięczność bohaterom żołnierzom, a zwłaszcza poległym w obronie tego skrawka polskiej ziemi.

Podczas modlitewnego spotkania Biskup Gdański poświęcił na nowo ustawiony krzyż, następnie przewodniczył przenajświętszej Ofierze Mszy św. przy specjalnie przygotowanym ołtarzu polowym.

W wygłoszonym słowie Bożym Ksiądz Biskup podkreślił religijną postawę poległych obrońców z ich dowódcą majorem H. Sucharskim na czele. Swoją

odwagę czerpali oni u stóp krzyża w kaplicy, która znajdowała się na terenie koszar. Krzyż, któremu zawierzyli, znowu powrócił na ich mogiły. „Trzeba było, żeby stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, żeby krzyż, który tu niedługo stał, a potem usunięty został bez zgody społeczeństwa i Kościoła, by ten krzyż na nowo tu stanął i na nowo został poświęcony, aby przypominał największą prawdę naszego życia, która ujęta w słowa pieśni kościelnej, brzmi: „W krzyżu zbawienie” — powiedział Biskup Gdański.

Podczas Mszy św. Ordynariusz Gdański poświęcił sztandar Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Zarządzie Portu Gdańsk.

To spotkanie przy krzyżu na Westerplatte rozpoczęło się programem słowno — muzycznym w wykonaniu artystów Wybrzeża. Upiększył je ponadto śpiew zjednoczonych chórów „Przymorze” i „Moniuszki” oraz orkiestra Zarządu Portu Gdańsk.

Wszystkim uczestnikom tego niezwykłego spotkania, zwłaszcza licznie przybyłym żyjącym jeszcze bohaterskim obrońcom, pozostanie ono na długo w pamięci.

Prowadź mnie ku szczytom świętości

Jezu, Tyś nas powołał do świętości;
Tyś nas powołał do uczestnictwa w
Twoim życiu Bożym.

Jezu, Za Twoim głosem idę;
Za Twoim wezwaniem.

Jezu, Wzbudź we mnie ducha pobożności;
Wzbudź we mnie pragnienie świętości.

Jezu, W Ciebie się wpatruję;
W Ciebie — jako wzór do naśladowania na każdy dzień.

Jezu, Tyś jest miłością;
Tyś jest świętością.

Jezu, Tyś jest świętością ponad wszelką
świętość ludzką;

Tyś jest świętością ponad wszelką
świętość anielską.

Jezu, Tyś ideał doskonałości;
Tyś ideał świętości.

Jezu, Obym Cię w życiu moim umiał
naśladować;

Obym stał się Twoim żywym odbiciem.
Jezu, Z Twoją łaską wszystko mogę
uczynić;

Z Twoją łaską mogę stać się prawdziwie
świętym.

Jezu, Prowadź mnie ku wyżynom doskonałości;
Prowadź mnie ku szczytom świętości.

Ks. B. Mączyński

Modląc się za Zmarłych najbliższych i przyjaciół wspomnijmy także kapłanów którzy pracowali wśród naszej Emigracji, Służyli Bogu i Ojczyźnie, zasnęli w Panu w roku 1981

Ks. Prałat Dr PLATER-ZYBERK Aleksander — zmarł 18.01.1981 r.

Ks. Prałat PERZ Franciszek — zmarł 5.02.1981 r.

Ks. Prałat SOŁTYSIĄK Feliks-Walezy — zmarł 10.02.1981 r.

Ks. Kanonik GAJDZIK Wacław — zmarł 3.03.1981 r.

Ks. ORAMOWSKI Piotr S.A.C. — zmarł 1.08.1981 r.

Ks. BEDNORZ Alfred O.M.I. — zmarł 11.10.1981 r.

Niech pamięć o nich pozostanie w sercach wdzięcznych Rodaków
którym za życia służyli.
R.I.P.

Twoja chwala jest nieśmiertelna

Jezu, Tyś Święty;
Tyś Najświętszy w całej swej istocie.
Jezu, Tyś szczyt doskonałości;
Tyś szczyt świętości.

Jezu, Tyś godny uwielbienia wszystkich ludzi;

Tyś godny uwielbienia wszystkich chórów anielskich.

Jezu, Przed Tobą jedynie zginamy kolana;

Przed Tobą jedynie wyznajemy nicość naszą.

Jezu, Chwała władców tego świata szybko mija;

Chwała Twoja jest nieśmiertelna.

Jezu, Niech Tobie kłaniają się wszyscy książęta tego świata;

Niech Tobie kłaniają się wszyscy królowie tego świata.

Jezu, Niech wszystkie narody poznają Ciebie;

Niech wszystkie narody sławią Ciebie.
Jezu, Tobie cześć nieustanna;

Tobie chwala wieczna.

Jezu, W radosnym uniesieniu serca Ciebie adoruję;

W radosnym uniesieniu serca Tobie hymn chwały wypiewuję.

Jezu, Chwała Tobie w niebie;

Chwała Tobie na ziemi.

Ks. B. Mączyński

GRÓB Niezanego Żołnierza

Jest w Warszawie miejsce otoczone szczególnym pietyzmem. To Grób Niezanego Żołnierza przy Placu Zwycięstwa. Jest to pomnik-symbol poświęcony wszystkim żołnierzom polskim, którzy oddali swe życie w obronie Ojczyzny.

Tu na placu Zwycięstwa odbywają się uroczyste odprawy wart, tu przy wtórze werbli oficjalne delegacje składają wieńce, tu na płytę nagrobną nowożeńcy kładą słubne wiązanki kwiatów. Tu płonie wieczny znicz.

Bryła architektoniczna Grobu to jak gdyby dekoracja do wielkiej antycznej tragedii. Trzy samotnie stojące arkady, strzepy kolumn, porwany mur czynią zeń najbardziej patetyczny grób świata.

Bawiący w Warszawie turyści zastanawiają się często, skąd wziął się taki właśnie kształt Grobu. Przypomnijmy więc jego dzieje.

Obecny pl. Zwycięstwa nazywał się dawniej pl. Saskim. Nazwę swą wziął od Pałacu Saskiego, wzniesionego w latach 1712-1727 przez króla Augusta II. Część obecnego placu była wówczas dziedzińcem pałacowym. W 1815 roku stał się on placem publicznym i miejscem przeglądu wojsk. W latach 1839-1842 Plac Saski został przebudowany. Wówczas też powstała kolumnada. Pod jej arkadami powstało przejście z placu do Ogrodu Saskiego. Sam plac też zmienił swoje oblicze. Część stojących budynków rozebrano, a w latach 1894-1912 wzniesiono olbrzymi sobór ze złożonymi kopułami, zbudowano również budynek hotelu „Europejskiego”.

Po odzyskaniu niepodległości, w 1923 roku przed kolumnadą postawiono konny pomnik księcia Józefa Poniatowskiego (stoi obecnie przed pałacem Urzędu

Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu).

W 1925 r. pod kolumnadą złożono prochy i urządzono Grób Niezanego Żołnierza. Projektantem był rzeźbiarz Stanisław Ostrowski. Razem z prochami Niezanego Żołnierza złożono tu urny z ziemią z różnych pobojoisk, a na 4 słupach umieszczono tablice z naz-

wami tych miejsc. Dekorację stanowiły metalowe ornamenty z orłem oraz Krzyżem Walecznych i Virtuti Militari. W takiej formie architektonicznej przetrwał Grób do 1944 roku.

W 1946 roku teren został oczyszczony z gruzów wysadzonego w powietrze Pałacu Saskiego. Ocalały fragment kolumnady został zabezpieczony. W czasie powojennej odbudowy wmurowano nowe tablice z nazwami miejsc walki żołnierza polskiego w latach 1939-1945, a dekoracje uzupełniono o Krzyż Grunwaldu.



LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość Wszystkich Świętych

SPROSTOWANIE

Ks. Jan Nieruchalski obchodził 20-lecie święcenń kapłańskich a nie 25-lecie, jak mylnie podano w „Głosie Katolickim” z dnia 18 października 1981 r., za co bardzo przepraszamy.

Redakcja „Głosu Katolickiego”

R.I.P.

Antyfona na wejście

Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc uroczystość ku czci Wszystkich Świętych. Z ich uroczystości radują się Aniołowie i wspólnie wychwalają Syna Bożego.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, który pozwalasz nam we wspólnej uroczystości czcić zasługi Wszystkich Świętych, prosimy Cię za wstawienictwem tak wielu

pośredników, abyś hojnie udzielił nam upragnionego przebaczenia. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech miłe Ci będą dary złożone ku czci Wszystkich Świętych i spraw, abyśmy wierząc w zapewnioną nam nieśmiertelność, coraz bardziej troszczyli się o nasze zbawienie. Przez Chrystusa.

Prefacja

K. Pan z nami.
W. I duchem twoim.
K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.
K. Dzięki składamy Panu, Bogu
naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcie święty, wszechmogący wieczny Boże.

Albowiem dozwalasz nam dzisiaj uroczyście obchodzić święto Twej niebiańskiej Krainy, która jest naszą Matką i świętym Jeruzalem, gdzie zastępy naszych braci już teraz wysławiają Cię na wieki. Do tej ojczyzny, my pielgrzymi, wsparci wiarg, ochoczo zdążamy, radując się wraz z Kościołem z chwały zbawionych, którzy z Twojej dobroci mają być dla nas słabych pomocą i przykładem.

Dlatego z nimi i zastępami Aniołów, wspólnie głosimy Twoją chwałę, ze zcią wołając :

Święty, święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfona na Komunię Mt 5, 8-10

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni nazwani będą Synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Modlitwa po Komunii

Jedyny, przedziwny i święty Boże, wielbiąc Cię we wszystkich Twoich świętych, prosimy Cię o łaskę, abyśmy postępując w świętości dzięki pełni Twojej miłości, przeszli do tego stołu, do którego przystępujemy jako pielgrzymi, na ucztę w niebiańskiej Ojczyźnie. Przez Chrystusa.

LISTOPAD

1 listopada

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Uroczystość

Pierwsze czytanie Ap 7, 2-4. 9-14
Wielki tłum zbawionych

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Ja, Jan, ujrzałem innego anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. Zawołał on do

nośnym głosem do czterech aniołów, którym dano moc wyrządzić szkodę ziemi i morzu : «Nie wyrządzajcie szkody ziemi ani morzu, ani drzewom, aż opieczętujemy na czołach sługi Boga naszego». I usłyszałem liczbę opieczętuwanych : sto czterdzieści cztery tysiące opieczętuwanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela.

Potem ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy. I głosem donośnym tak wołają : «Zbawienie Bogu naszemu, Zasiadającemu na tronie, i Barankowi».

A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców, czworga Zwierząt, i na oblicze swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc : «Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków. Amen!»

A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami : «Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?» I powiedziałem do niego : «Panie, ty wiesz». I rzekł do mnie : «To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka».

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSYJNY

Ps 24 (23), 1-2, 3-4ab. 5-6 (R. : por. 6)

Refren : Oto lud wierny, szukający Boga.

Do Pana należy ziemia i wszystko, co ją napęlnia, świat i jego mieszkańcy.

Albowiem On go na morzach osadził i utwierdził ponad rzekami.

Refren.

Kto wstąpi na górę Pana, kto stanie w Jego świętym miejscu?

Człowiek rąk nieskalanych i czystego serca, który nie skłonił swej duszy ku marnościom.

Refren.

On otrzyma błogosławieństwo od Pana i zapłatę od Boga, swego Zbawcy.

Oto pokolenie tych, co Go szukają, którzy szukają oblicza Boga Jakuba.

Refren.

Drugie czytanie 1 J 3, 1-3
Ujrzymy Boga takim, jaki jest

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.

Najmilsi :

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec : zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego.

Umiłowani, obecnie jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jaki jest.

Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią Mt 11, 28

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście utrudzeni i obciążeni, a Ja was pokrzepię.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia Mt 5, 1-12a Ośiem błogosławieństw

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami :

«Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasytzeni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie».

Oto słowo Pańskie.